OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I — Kraków, Piątek 24 Lipca 1931 r. — Nr. 41

Zawiedzione nadzieje niemieckie

Wracają z konferencji londyńskiej z pustemi kieszeniami

Może na jesieni...

LONDYN, (PAT). — Konferencja ministrów zakończyła się wczoraj o godz. 12.20. Konferencja przyjęła sprawozdanie komitetu ministrów finansów, (którego zasady podawaliśmy w numerze wczorajszym).

Po zakończeniu konferencji Mac Donald oświadczył przedstawicielom prasy m. in. co następuje:

Jesteśmy bardzo zadowoleni. Porozumienie pomiędzy 7-u mocarstwami nie jest łatwe do osiągnięcia, zostało jednak zawarte i będzie miało niezwykłą doniosłość; prawdopodobnie zaważy ono bardzo wydatnie na sprawie udzielenia Niemcom pomocy.

Stimson w wywiadzie z przedstawicielem Reutera oświadczył, że jest całkowicie zadowolony z osiągniętych na konferencji wyników.

Podobnie kanclerz Bruening oświadczył, iż wyniki konferencji londyńskiej są pomyślne.

Natomiast koła polityczne w Berlinie wyrażają wielkie niezadowolenie.

Rezultaty konferencji londyńskiej ograniczają się bowiem tylko do prolongaty kredytów, oraz utworzenia konsorcjum finansowego, którego zadaniem jest przeciwdziałać wycofaniu kapitałów zagranicznych z Niemiec. Nadzieje zaś na pożyczki zawiodły zupełnie. W Berlinie pocieszają się, iż na jesieni roku bieżącego zwołana będzie druga konferencja prawdopodobnie w Genewie.

LONDYN, (ATE). — Mac Donald i Henderson wyjeżdżają do Berlina w nadchodzący poniedziałek. Stimson przybywa do Berlina w sobotę.

LONDYN (PAT). — Niezwykła scena odbywała się wczoraj u wejścia do gmachu Min. Spraw Zagranicznych, gdy Mac Donald i Briand pozowali do filmu mówionego. Mac Donald z ręką, wspartą z afektacją na ramieniu Brianda, mówił o osiągniętym z trudem sukcesie, oraz o posłannictwie narodów, jakie sukces ten niesie Europie i istotnie całemu światu.

Krwawe zamieszki w Hiszpanji

Starcia z policją i wojskiem — Zamachy bombowe — Aresztowania

Krwawe zamieszki w Hiszpanji z dnia na dzień wzrastają na sile. Pierwsze miesiące republiki hiszpańskiej nie płyną w spokoju. Codzień depesze przynoszą nowe wiadomości o strajkach, groźnych utarczkach z policją, zamachach i t. p.

SEWILLA (PAT). — Strajkujący robotnicy udali się wczoraj przed gmach towarzystwa Telefonów, natknęli się jednak na oddziały policji, przyczem doszło do starcia, w czasie którego kilka osób odniosło ciężkie rany. Aresztowano 25 manifestantów. Z pośród rannych w czasie onegdajszych zaburzeń trzech zmarło.

SEWILLA (PAT). — Wczoraj wieczorem grupa manifestantów, poprzedzona liczną gromadą kobiet, usiłowała zdobyć koszary gwardji cywilnej. Gwardja broniła się, ostrzeliwując manifestantów. 40 osób odniosło rany. Aresztowano przeszło 500 osób, tak, że więzienia są przepełnione. Ogłoszono stan oblężenia. Samoloty krążą nad miastem.

BARCELONA (PAT). — Strajkujący robotnicy wysadzili w powietrze zapomocą dynamitu wszystkie kable telefoniczne, łączące Barcelonę z resztą kraju.

MADRYT (PAT). — Władze zamknęły ośrodki syndykalistyczne, aresztując ich kierowników. Ogółem aresztowano 44 osoby. W Sewilli syndykaliści usiłowali uwolnić aresztowanych swych towarzyszy, policja jednak udaremniła ten zamiar, dając do tłumu strzały. Kilkanaście osób zostało ciężko rannych.

Podobny wypadek miał miejsce w Kadyksie, gdzie również kilka osób odniosło rany.

Zamach bombowy na chińskiego ministra

Sprawcy zbiegli

LONDYN, (ATE). — Donoszą z Szanghaju, że na chińskiego ministra finansów Sooha, dokonano zamachu bombowego. Minister jechał koleją z Nankinu do Szanghaju i zamach został dokonany na dworcu. Minister nie został ranny, natomiast jego towarzysz odniósł ciężkie obrażenia i zmarł po przewiezieniu do szpitala. Trzy inne osoby zostały również ranne. Sprawca zamachu zbiegł niepostrzeżenie.

Proces Sachsa-Reicha

przed sądem apelacyjnym

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym rozpoczęła się rozprawa przeciwko byłemu posłowi komunistycznemu Tadeuszowi Żarskiemu i tajemniczemu wysłannikowi, Bernardowi Sachsowi (podającemu się uparcie za Dawida Reicha). Swego czasu obydwaj byli skazani, każdy na 8 lat ciężkiego więzienia, przyczem Żarski za antypaństwową działalność i strzały do policji, zaś Sachs za wywrotową akcję.

Na rozprawę mieli być wezwani pp. premjer Prystor i poseł Kwapiński, którzy jako byli więźniowie w Orle za czasów caratu, znali Sachsa. Wobec zrzeczenia się świadków, sąd ich na wczoraj nie wezwał.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zbadano świadków, poczem z przemówieniami wystąpili prokurator i obrońcy.

W wyniku sąd potwierdził wyrok pierwszej instancji w całej rozciągłości.

Bilans Banku Polskiego

Bilans Banku Polskiego na 20 lipca r. b. wykazuje zapas złota w sumie 567.830 tys. zł., t. j. o 34 tys. zł. więcej. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 38.058 tys. zł. do sumy 167.217 tys. zł., natomiast niezaliczone do pokrycia wzrosły o 11.398 tys. zł. do sumy 131.349 tys. zł. Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 17.024 tys. zł., do 1.170.375 tys. zł.

Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 38,69 proc., t. j. o 8,69 proc. ponad pokrycie statutowe, pokrycie kruszcowo - walutowe — 50,09 proc., t. j. o 10,09 proc. ponad pokrycie statutowe.

Narady rządu nad pomocą dla Lublina

Premjer Prystor odbył wczoraj po południu dłuższą naradę z wiceministerm pracy Szubartowiczem, który informował premjera o stratach, wyrządzonych przez cyklon w Lublinie. Wiceminister Szubartowicz wyjechał jako delegat rządu na miejsce katastrofy, by osobiście zapoznać się z jej rozmiarami.

5 milj. zł. strat wskutek katastrofalnej burzy w Lublinie

Powszechny Zakład Ubezpieczeń wysyła do Lublina komisję szacunkową dla stwierdzenia strat wyrządzonych przez katastrofę żywiołową w ubezpieczonych budynkach.

Łączna suma strat wyrządzona w Lublinie i okolicach szacowana jest prowizorycznie na 5 miljonów zł., z czego prawie miljon przypada na najbardziej zniszczony w czasie huraganu majątek Tatarów.

Zjazd wojewódzki komendantów policji

Wczoraj w Warszawie rozpoczęły się w gmachu Komendy Głównej Policji Państwowej 2-dniowe obrady zjazdu wojewódzkich komendantów policji. Obradom przewodniczył komendant główny płk. Jagrym - Maleszewski.

Na zjazd przybyli wszyscy wojewódzcy komendanci P. P.

Gen. Jaźwiński nie odzyskał mowy

Gen. Jaźwiński, który uległ ciężkiemu atakowi w czasie rozprawy sądowej i przebywał na kuracji w szpitalu Ujazdowskim, został wypisany ze szpitala i przewieziony do majątku swego brata Buczek, powiatu piotrkowskiego. Mimo, że życiu gen. Jaźwinskiego nie zagraża niebezpieczeństwo, jest on jednak w dalszym ciągu ciężko chory, nie odzyskał bowiem mowy ani władzy w członkach. Nie poznaje również otoczenia.

Lekarz oskarżony o spowodowanie śmierci pacjenta

Dziś w sądzie Apelacyjnym rozpatrywana będzie sensacyjna sprawa przeciwko dr. Izydorowi Eigerowi (Suwałki), oskarżonemu o spowodowanie śmierci pacjenta przez zastosowanie niewłaściwego zastrzyku. Jak się okazuje w dwie godziny po zabiegu, pacjent, którym był profesor suwalskiego gimnazjum, J. K., zmarł.

Na mocy wyroku sądu okręgowego dr. Eiger został skazany na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem tej kary na 5 lat

Dziś skargę apelacyjną wnosi adwokat Ettinger.

Szóstka komunistyczna pod kluczem

Wczoraj na terenie m. st. Warszawy, władze policyjne aresztowały 6 osób, a mianowicie: Penconka St., Zychlińską R., Hukermana Z., Jeziernicką L., Trawińskiego Z., oraz Cyglera L.

Przy aresztowanych, którzy jak się okazało, stanowili sekcję techniczną Komunistycznej Partji Polski, znaleziono ulotki, egzemplarze czasopisma „Czerwony Sztandar", uchwały 2-go plenum K.P.P., korespondencje i notatki oraz odezwy do ogółu pracowników państwowych, nawołujące do przystąpienia do akcji 1-o sierpniowej w związku z obniżką płac.

GIEŁDA

Obroty większe, tendencja słabsza. Urzędowy kurs dolara niższy. Tendencja dla pożyczek państwowych słabsza, dla listów zastawnych niejednolita. Obroty akcjami słabe.

SKRÓTY

W Berlinie wyświetlany jest obecnie film o Prusach Wschodnich, zawierający ostre wystąpienia rewizjonistyczne i antypolskie. Premjera filmu zakończyła się niesłychaną demonstracją, skierowaną przeciwko nie-germańskim sąsiadom Niemiec.

—:o:—

W Lille (Francja) robotnik polski, Franciszek Pelczyk, zatrudniony przy robocie montażowej na dachu jednego z domów w Berleville, został rażony prądem elektrycznym i spadł ze znacznej wysokości na chodnik. Na skutek ciężkich obrażeń i upływu krwi, nieszczęśliwy wychodźca zmarł zaraz po przewiezieniu go do szpitala.

—:o:—

Wczoraj wieczorem dwaj agenci policyjni w Fortwayne (Ameryka Północna) usiłowali, przy pomocy dwóch cywilnych osób, aresztować przemytnika napojów alkoholowych. Przemytnik zasypał przedstawicieli gradem kul, zabijając agentów policyjnych i raniąc pomogające im cywilne osoby. Ostatecznie przemytnik został ujęty.

—:o:—

W okolicach wsi Prevatzo, blisko granicy bułgarskiej, patrol jugosłowiański napotkał grupę 4-ch uzbrojonych osobników. Na żądanie, by zatrzymali się, osobnicy ci dali ognia przeciwko patrolowi, a skutek strzelaniny, jaka się wywiązała, dwaj zostali zabici, a dwaj cofnęli się zpowrotem na terytorjum bułgarskie.

Nowy lot Lindbergha Ameryka - Chiny

NOWY JORK (PAT). — Znany lotnik, pułkownik Lindbergh podał do wiadomości, iż wyruszy w przyszłym tygodniu wraz ze swą żoną w podróż samolotem na daleki wschód przez Kanadę, Alaskę, Syberję, Japonję i Chiny. W tym celu przygotowano już 11 punktów zaopatrzenia. Lotnik podjął wszelkie zarządzenia ostrożności. Między innemi samolot zaopatrzony będzie w aparat radjotelegraficzny i w łódź gumową, która może być napełniona zgęszczonem powietrzem.

Zaburzenia w Argentynie

BUENOS AIRES (PAT). — Powstańcy w Corrientes przed ucieczką z tego miasta zabili dowódcę garnizonu i zabrali z dwóch banków 2 miljony piastrów. W miejscowości Moron aresztowano około 20 zwolenników Trigoyena.

Wycieczka studentów fińskich w drodze do Warszawy

HELSINKI (PAT). — Wczoraj wyjechała stąd wycieczka studentów fińskich, udająca się w podróż do Polski, Węgier, Jugosławji, Bułgarji, Konstantynopola, Rumunji i zpowrotem do Polski. W Tallinie i Rydze przyłączają się do wycieczki studentów fińskich wycieczki tamtejszych krajów i przybywają łącznie do Warszawy 25 b. m. rano.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„Szatan w ludzkiem ciele"

— Jest to bardzo nieprzyjemne sąsiedztwo i często w nocy budzeni jesteśmy przez jakieś niesamowite krzyki. Dopytywałem się jednego ze służących i ten mi powiedział, że znajdują się tam umysłowo chorzy i między nimi jest paru furjatów.

— Czy widział pan kiedyś doktora Krolla? — zapytałem.

— Owszem widziałem go parę razy, ale nie wiem, jak się nazywa. Jest to mężczyzna olbrzymiego wzrostu z dużą czarną brodą. Ale może pan mógłby się czegoś więcej dowiedzieć od właściciela restauracji wpobliżu. Doktór wraz ze swą pielęgniarką bardzo ładną i młodą dziewczyną, bardzo często tam przychodzą na obiad lub piwo.

Natychmiast udałem się do wskazanej mi restauracji.

— Dyrektor sanatorjum przychodzi do nas parę razy tygodniowo wraz ze swoją pielęgniarką — poinformował mnie restaurator. — Jest to człowiek bardzo antypatyczny, który bardzo mało mówi, gdy natomiast jego towarzyszka jest osobą bardzo miłą i rozmowną. Ale przypominam sobie pewien szczegół, który może się panu przydać.

— Słucham pana — odpowiedziałem z zaciekawieniem.

— Tydzień temu przyjechała tu jakaś pani i kazała sobie podać obiad. W czasie obiadu zapytała mnie, czy nie mógłbym kogoś posłać z listem do sanatorjum. Zawołałem chłopca i poleciłem mu zanieść list. Zauważyłem przytem, że list był adresowany do doktora Krolla. Przez cały czas nieobecności chłopca nieznajoma z niecierpliwością spoglądała na zegarek, jaki nosiła na ręku. Wreszcie chłopiec powrócił i powiedział, że pan doktór zaraz przyjdzie. Rzeczywiście po upływie kwadransa nadszedł doktór Kroll i zajął miejsce przy jej stoliku. Aczkolwiek mówili bardzo cicho, zauważyłem, że zaszła między nimi kłótnia. Po chwili doktór zapłacił rachunek i wyszli razem.

— Czy przypomina pan sobie, jak wyglądała nieznajoma? — zapytałem.

— Była to blondynka lat około trzydziestu, bardzo przystojna.

Nie miałem już żadnych wątpliwości, że owa nieznajomą była Zofja Herbst i że w sanatorjum doktora Krolla została zamordowana. Zamierzałem natychmiast przystąpić do aresztowania, nie chciałem jednak brać na siebie całkowitej odpowiedzialności, wobec czego połączyłem się telefonicznie z naczelnikiem urzędu śledczego i zreferowałem mu całą sprawę.

— Powierzyłem panu wykrycie zbrodniarza, niech więc pan zatem postępuje według swego uznania. Jestem przekonany, że ma pan dość doświadczenia i nie potrzebuje panu udzielać rad ani wskazówek — odpowiedział.

Aczkolwiek było to bardzo niebezpieczne i gdyby doktór Kroll okazał się niewinny, narażałem się na wielkie nieprzyjemności, postanowiłem działać nie zwłocznie i dokonać rewizji w sanatorjum. Wziąwszy do pomocy sześciu posterunkowych z pobliskiego posterunku policji, udałem się z nimi do sanatorjum. Posterunkowych rozlokowałem w ten sposób, by nikt nie mógł się niepostrzeżenie wydostać nazewnątrz, poleciłem im również, by użyli broni, gdyby ktoś usiłował ratować się ucieczką. W towarzystwie dwóch wywiadowców oraz jednego z posterunkowych zadzwoniłem do bramy. Przez dłuższy czas nikt się nie odzywał. Była godzina ósma wieczór. Zadzwoniłem raz jeszcze, będąc przygotowanym w razie nieotwierania rozwalić bramę. Wreszcie usłyszeliśmy kroki, zbliżające się do bramy. „Kto tam?", zapytał głos.

— Depesza dla doktora Krolla — odpowiedziałem.

Po chwili brama była otwarta i zanim zdumiony służący zdołał się zorjentować, o co idzie, byliśmy w środku.

—Gdzie znajduje się obecnie doktór Kroll? — zapytałem go.

— Niema go w sanatorjum — odpowiedział.

—Zaraz to sprawdzimy — powiedziałem, kierując się ku domowi.

Dalszy ciąg nastąpi.

O czem mówią i piszą?

Na widowni katastrofy niemieckiej — Echa gdańskie — Słabość czy siła? — Urlopy ojców miasta

Niemcy stały się sceną, na której rozgrywa się tragiczne widowisko: katastrofa odegrana i prawdziwa a cały świat to zainteresowani widzowie. Ameryka, Anglja, Francja poważnie wciągnięte i zaangażowane w tę grę chciały objąć role reżyserów. Tymczasem narady paryskie, wreszcie londyńskie, nie dają oczekiwanych wyników. Między rzecznikami własnych interesów niema zgody.

Echa tych spraw rozlegają się i w Polsce, odbijając się m. in. o mury Gdańska.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" pisze:

„Senat gdański, który powołany jest w pierwszym rzedzie do pilnowania interesów Wolnego Miasta Gdańska, a który w rzeczywistości tylko kłóci się i „procesuje" z Polską, obecnie spełnia rolę żandarma, pilnującego kas berlińskich banków i to kosztem własnej ludności. Może nareszcie ta część „sfer gospodarczych" polskich, która niestety dziesiątki miljonów złotych utrzymuje „na czarną godzinę" po bankach niemieckich w Gdańsku, dojdzie do przekonania, że lepiej byłoby lokować te sumy w bankach polskich, bo nie będą one wtedy służyły do popierania zgangrenowanego gospodarstwa niemieckiego i innych wielomiljonowych bankructw i oszustw!"

Może ostatnie wypadki w Gdańsku zainteresują także nasze sfery rządowe. Wolne miasto Gdańsk domaga się coraz natarczywiej, aby Polska „wypełniała swe zobowiązania wobec Gdańska", aby swój eksport i import przez Gdańsk kierowała. Polska ma więc chyba prawo i obowiązek domagać się kontroli stosunków gospodarczych i finansowych Wolnego Miasta".

• • •

„Gazeta Warszawska", rozpatrując stosunek Polski do Niemiec i do ogólnego kryzysu światowego, uważa, że

„Jesteśmy krajem słabo uprzemysłowionym, biednym. Te nasze niedomagania okazują się dziś naszą siłą, bo uniezależniają nas do pewnego stopnia od wstrząsów, którym ulegają dziś właśnie kraje mocno uprzemysłowione i bogate".

Coś jakby dawne „Polska nie rządem stoi"...

Natomiast „Gazeta Polska" wyraża opinję, że jeżeli nie ulegliśmy wpływowi przesilenia niemieckiego to dowód „mocnego belkowania".

„Przeżywamy dzień, kiedy belkowania wszystkich struktur ekonomicznych świata przechodzą rzetelną próbę obciążenia na wy wytrzymałość. Współczynnik naszej wytrzymałości okazał się bardzo wysoki".

• • •

Tragiczna sytuacja w jakiej znaleźli się pracownicy miejscy, pozbawienie urzędników i robotników wypłaty poborów, głośnem echem odbija się w całej prasie. Na głowy magistratu padają gromy.

„Robotnik" daje wyraz oburzeniu:

„Prezydent miasta jest ustawowo odpowiedzialną osobą za całość gospodarki miejskiej i w tak trudnych, jak obecnie chwilach, właśnie powinienby nawet z urlopu wrócić, gdyby rozpoczął go wcześniej! Prezydent zostawił miasto na łaskę opatrzności, wiedział bowiem wyjeżdżając, że w kasie są pustki".

Zaś „Dzień Dobry" dodaje:

„Czy jest do pomyślenia w jakiemkolwiek mieście europejskiem, już nie mówiąc o stolicy, by w momencie kiedy gospodarka miejska stanęła w obliczu kompletnej katastrofy, ludzie odpowiedzialni za ten stan rzeczy opuszczali swe warsztaty pracy i w spokoju rozjeżdżali się na urlopy. Prawda, że niktby nie uwierzył, iż tak być może? A jednak tak właśnie dzieje się w Warszawie"

Doprawdy trudno uwierzyć!

ZE ŚWIATA

Najlepsza posada na świecie

Bardzo dobrze czuł się zawiadowca stacji kolejowej w Mastoke (Anglja) na swojej posadzie. Zawiadowca pełni służbę od lat 20-tu a 15 lat pobiera pensje nie będąc zmuszonym do pracy, w tym bowiem czasie skreślono w rozkładzie kolejowym przystanek Mastokę, ale nie skreślono z księgi wypłat nazwiska urzędnika. Całe zajęcie zawodowe zawiadowcy polegało na złożeniu przepisowego ukłonu przejeżdżającym pociągom. Szczęście nie jest jednak wieczne i słodką sielankę zawiadowcy opisano w prasie. Zawiadowca zyskał rozgłos, dymisję i emeryturę.

Biskupi bawarscy oświadczyli się przeciw popisom gimnastycznym kobiet

W Memmingen (Bawarja) miał się odbyć popis gimnastyczny kobiet, kiedy episkopat wydał surowe oświadczenie, że zabrania tej „niemoralnej imprezy". Nie mamy nic przeciw uprawianiu sportu przez kobiety ,ale stanowczo nie pozwolimy na pokaz nagich nóg, na występowanie w spodenkach". I popis się nie odbył.

Dla miljonów zgodziła się zostać żoną ślepego starca

Wielką sensację w Londynie wywołało małżeństwo 70-letniego ślepego starca miljonera z 30-letnią arystokratką rosyjską.

Ślub pana Wrighta zgarbionego, niewidomego staruszka z kwitnącą urodą i zdrowiem Tatjaną Masolowną odbył się w arystokratycznej siedzibie w zupełnej tajemnicy. A jednak tłum publiczności otoczył parkany pałacu. Wśród zebranej publiczności dawały się słyszeć głosy oburzenia. Jak można się tak sprzedać? Wright jest nietylko ślepy, ale zaślepiony, że nie rozumie dlaczego Tatjana zgodziła się zostać jego żoną.

Czarnowłosa i zielonooka Tatjana, w której żyłach płynie krew książąt rosyjskich, kilkanaście lat temu wygnana z ojczyzny, zamieszkała w kolonji emigrantów w Oxfordzie. Młoda dziewczyna znalazła się na ziemi angielskiej, pozbawiona środków do życia. Wychowywana w zbytkach i bogactwie, nie potrafiła zarabiać samodzielnie. Dopóki starczyło pieniędzy z sprzedawanych klejnotów rodzinnych, Tatjana żyła skromnie, dręczona ubóstwem, ale kiedy przyszły czasy najgorsze, gdy trzeba było korzystać z ofiarności rodaków emigrantów, gdy dumna Tatjana musiała prosić, wolała nieraz głodować, niż wyciągnąć rękę, za ostatnie grosze naprawiała znoszoną sukienkę, by nie zdradzić swojej nędzy.

Życie miljonera Wrigta także nie wyglądało różowo. Zacięty w zdobywaniu majątku wyrzekł się miłości, wszystkich powabów życia, by zbudować swoją fortunę. I kiedy 30 lat temu mógł sobie powiedzieć jestem miljonerem, czas pomyśleć o szczęściu osobistem, jak grom z nieba spadło na niego kalectwo. Wrigt się załamał, dotychczas nie używał życia, a teraz już nie mógł. Tatjana została jego lektorką. Długie godziny przesiadywał starzec w fotelu słuchając dźwięcznego głosu młodej kobiety. Nie szczędził Tatjanie pieniędzy. Znowu mogła czarować toaletami, na białej szyji drżały promienie brylantów, odzyskała swoje szczęście, jak nigdy dotąd zabłysła jej uroda. A Wrigt nie mógł tego widzieć. Była miła, czuła i troskliwa dla swego dobroczyńcy. Głęboko przejęta nieszczęściem Wrigta, zgodziła się przebywać ciągle z nim razem i dumna z uczucia człowieka, który dotychczas nikogo nie kochał przyjęła go niemą, garącą prośbę. „Zostanę twoją żoną, jestem tak szczęśliwa, że nie muszę się kłopotać o utrzymanie, że mam teraz wszystko. To mi wystarczy, moja przyjaźń i wdzięczność dla ciebie, to więcej niż miłość kobiety do mężczyzny. Wrigt jest dumny z pięknej żony, której twarzy nie widział nigdy: „Potrzebna mi jesteś do życia, jak kwiatom słońce, niewiele mam jeszcze lat przęd sobą, zostawie ci cały mój majątek,..

Oboje małżonkowie zdają się teraz szczęśliwemi. Ale czy młodość Tatjany nie upomni się o swoje prawa, czy potrafi żyć po godnie w złotej klatce?

Czy Wrigt nie będzie dręczony obawą zdrady, czy go młoda żona nie będzie zaniedbywać?

Grób dziecka pod psią budą

W wiosce, w której zamieszkiwała Franciszka Z., jak zresztą i wielu wielu innych, miejscem, gdzie załatwiano wszelkie porachunki, bawiono się i tańczono, obmawiano i sprzeczano się, była przydrożna karczma. Szczególnie w niedzielę duża izba karczmy była zatłoczona młodzieżą i starszyzną. Ogólny zgiełk powiększała wrzaskliwa orkiestra, złożona z „koncertmistrzów" wioski.

W tej to karczmie młoda i przystojna Franciszka, poznała młodzieńca. Dźwięki muzyki wzbudzały w pełnej temperamentu dziewczynie jakieś nieznane jej dotąd uczucie. To też, gdy o północy opuściła karczmę w towarzystwie młodzieńca, wiedziała, iż niezdolna będzie odmówić każdej prośbie... Zresztą piękna noc majowa jakby sprzymierzyła się z zamiarami młodzieńca. Gdy parka znalazła się w ustronnem miejscu nastąpiło to, co zazwyczaj nastąpić musi, kiedy on i ona są młodzi... Pod wrażeniem upojnej nocy Franciszka wróciła do domu.

Po pewnym czasie dziewczyna oświadczyła, że jest w odmiennym stanie. Po określonym terminie wydała na świat dziecko, które tegoż dnia zmarło.

Zwolniona z „ciężaru", Franciszka znów poczęła bywać w karczmie, znalazł się inny dorodny młodzieniec, który nie znalazł oporu i po roku Franciszka urodziła martwe dziecko. I tym razem dziewczyna nie martwiła się. Zresztą w 3 dni po śmierci dziecka spotkała na swej drodze amanta, któremu po kilku schadzkach nie była w stanie odmówić... Dziecko, które w następstwie przyszło na świat jakoś „nie chciało" umrzeć. Bynajmniej nie odstraszyło to panny - matki od dalszych flirtów, które w rezultacie doprowadziły do wydania na świat nowego obywatela.

Jakaś nieludzka wściekłość ogarnęła wówczas dziewczynę. Postanowiła za wszelką cenę pozbyć się przybysza.

Któregoś dnia, korzystają z niepogody i że nikt z mieszkańców nie kwapił się z opuszczeniem izb, Franciszka wzięła noworodka, liczącego 3 dni i zakopała go pod psią budą, licząc na to, że pies nie dopuści do wyśledzenia miejsca grobu.

Obliczenia te okazały się fałszywe. Sąsiedzi dowiedzieli się o ohydnej zbrodni i donieśli o tem policji. W obecności władz dokonano wykopania zwłok. Były one już w stanie zupełnego rozkładu. Podczas wydobywania zwłok obecna była matka, która przyglądała się całej scenie bez śladu wzruszenia.

Stawiona przed oblicze sądu, wykrętnie tłomacząc się, zwalając winę na... kochanka! Niewiele to pomogło, gdyż skazano ją na 4 lata więzienia.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Marja gdy go tylko ujrzała, krzyknęła.

— Jasiu, ty tu?

— Tak, to ja. Nie spodziewałaś się, że mnie tu zastaniesz?

— Istotnie.

— Przybyłem tu pod pozorem interesu do Aleksego. Ale to była nieprawda. Chciałem być bliżej ciebie, oddychać twym aromatem, i jeżeli się uda, raz jeszcze z tobą porozmawiać.

— Cóż masz mi jeszcze do powiedzenia?

— ... że już mi życie zbrzydło... że nie powinienem był ci radzić, abyś wyszła za księcia... że jeżeli w chwili bohaterskiego szaleństwa, głupiej wspaniałomyślności, niedorzecznej szlachetności — mogłem ci zwrócić słowo, zrzec się ciebie, podrzeć na strzępy nasze obietnice, to przeliczyłem się z memi siłami... Przeceniłem się... Umieram...

— Czemuś mi tego wcześniej nie powiedział?

— Czyżbyś mnie usłuchała?

— Tem się różnię od wielu osób, że gdy coś przyrzekam, to dotrzymuję. Dane słowo jest dla mnie święte. Nie złamałabym go.

— Kto wie? — szepnął pełen zwątpienia.

—Jak śmiesz przypuszczać coś innego? Znieważasz mnie! Nigdy kłamstwo nie skalało mych ust!

— Ale zawsze... bogactwo, mitra książęca, zbytek: to rzeczy tak ponętne, zwłaszcza dla ciebie, pochodzącej ze środowiska, w którem to wszystko jest wielce cenione. Cóż ci dawałem wzamian: niepewne losy w dalekich krajach! Cofnęłabyś się w ostatniej chwili. Nie mógłbym ci tego nawet mieć za złe.

—Jeżeli powiesz jeszcze słowo, trwając w swem zwątpieniu, wyjdę stąd i nie ujrzysz mnie więcej! Dla mnie kłamstwo to największa ohyda! Kto kłamie, jest dla mnie raz na zawsze wyłączony z grona uczciwych ludzi! Brzydzę się kłamstwem! Więc zamilcz wreszcie!

— Dobrze, już dobrze — uspakajał ją Jan, — nie mówmy więcej o tem. Nie poto chciałem z tobą się widzieć i rozmówić. Mam ważniejsze pytanie: czy nie czas jeszcze wrócić do naszych dawnych zamiarów? Przecież właściwie jeszcze nic nie wiąże cię z ks. Góryckim. Tymczasem mnie już się udało znaleźć środki na wyjazd i na pierwszy okres pobytu w miejscowości, do której się wybieram. Mam wszelkie dane, że przedsiębiorstwo moje się powiedzie. Pewna osoba, wielce szlachetna i hojna, zlitowała się nade mną i przyrzekła mi pożyczyć bezterminowo całą niezbędną sumę.

Zniżył głos i szeptał ze wzrastającą namiętnością:

— Dlaczegóżbyś miała nie zgodzić się jechać ze mną? Cały świat rozwalę dla ciebie, tyle teraz czuję siły w ramionach! To miłość tak uwielokrotniła moje siły! To jej cudowna potęga przypięła mi skrzydła! Kocham cię, Marysieńko, tak żarliwie, że przy twoim boku niema dla mnie niemożliwości! Powtarzam ci: świat z posad ruszę! Wszystko już obliczyłem, wszystko przewidziałem. Musimy zwyciężyć z pewnością, chyba żeby Bóg był przeciw nam, ale tego nie przypuszczam, skoro uciekamy się pod Jego opiekę, skoro w Jego imię ruszamy w świat. Pod znakiem wiary w Stwórcę i w naszą miłość przezwyciężymy wszystko! Już od pierwszej chwili, gdym cię ujrzał, pracuję nad mojemi zamiarami, planuję, projektuję, a wszystko tylko w jednym celu: wznieść się ku tobie! Gdy zaś wybuchnęła katastrofa, która cię pogrążyła w nędzy, marzeniem mojem stało się wznieść ciebie znów na wyżyny i zwrócić ci utracony dobrobyt. Zapomnij więc, Marysieńko, moje nieostrożne słowa w Łazienkach... Bez ciebie życie stanie się dla mnie piekłem... Kocham cię, kocham, kocham i nigdy kochać nie przestanę!...

— Zapóźno — szepnęła hrabianka. — Już związałam me losy z innym i to na twoje żądanie...

— Zbłądziłem. Nie wiedziałem, na jakie katusze się narażam, jaki żal będzie mnie pożerał niemiłosiernie... Już nie mogę oddychać bez ciebie... Duszę się... Umieram... Umieram z rozpaczy i wściekłości... Marysieńko, zlituj się nade mną!...

— Dotrzymałabym święcie słowa, które ci dałam, dotrzymam więc tak samo słowa, danego innemu!

— Ale przecież kochasz mnie!

— To prawda...

— Wiem o tem, bo mi to mówiłaś, pisałaś... Noszę twe listy stale na sercu, nie rozstając się z niemi ani na chwilę. Jeżeli mną pogardzisz, będą dla mnie talizmanem w walce z przeciwnościami na obczyźnie. Wiem, że mnie kochasz i nigdy nie pokochasz nikogo innego. Nigdy!...

— Kto wie?...

Ulewa silnie chlusnęła w szyby gabinetu...

Rozszalała się burza. Grzmoty wstrząsnęły Warszawą, zagłuszając jej szum wielkomiejski. Błyskawice rozdzierały niebo swym oślepiającym blaskiem.

Znany jest wpływ burzy na natury słabe i nerwowe.

Hrabianka Eleńska była jeszcze niemal dzieckiem...

Błagalne modły Jana osłabiły jej opór... Szalejąca burza robiła też swoje, budząc w niej strach i chęć znalezienia ochrony w silnych ramionach...

Jan Gierlicz odczytał widocznie w oczach kobiety, której pożądał całym żarem swych zmysłów, strach, przerażenie, tę trwogę przed burzą i... swoją przyszłością...

I oto myśl straszliwa, jasna, jak owe błyskawice, szarpiące niebo na strzępy, oświeciła mu mózg, choć zarazem czarna, jak chmury, zasnuwające właśnie wszystkie horyzonty. Czarna, bo... przestępcza... zbrodnicza!...

Pomyślał bowiem, o czem nawet w snach nie marzył:

—Niech ją posiądę choć raz jeden, a będzie musiała być moja na całe życie!

I zanim zdołał ochłonąć z wrażenia, wywartego nań tym pomysłem, już ją przyciągnął na otomanę, objął czule i szeptał do ucha zaklęcia. Opierała się im początkowo gwałtownie, potem coraz słabiej i słabiej... Czuła się tem zmiażdżona, tak bezsilna, taka bezbronna... Już nawet nie miała siły zebrać myśli... Potężny szał jakiś ją ogarnął i pchał nieodparcie w ramiona Jana...

Z jego strony był to, oczywiście, gwałt, bo nieszczęsna Marysieńka, oszołomiona pierwszym wybuchem zmysłów, nie zdawała sobie zupełnie sprawy z tego, co się stać może. Było to więc ze strony Jana przestępstwo, nawet zbrodnia, ale... usprawiedliwiała ją miłość.

Krótką chwilę, jak błyskawica, a potem nagły grzmot, trwał ich uścisk szaleńczy...

— — — — — — — — — — — — —

Wystarczyło to wszakże, aby shańbić nieświadomą niczego Marysieńkę na całe życie...

Dalszy ciąg jutro.

ŻĄDZA i PIENIĄDZ

Powieść o wstrząsających dziejach sieroty-miljonerki

Zosia była tym wstrząśnięta, tem bardziej, że to wszystko działo się w obecności Kazimierza. To właśnie przejmowało ją jeszcze bardziej, niż same oświadczyny .

Głosikiem, który przeniknął do głębi duszy obu mężczyzn, szepnęła:

— Oświadczyny pańskie, panie generale, są dla mnie wielkim zaszczytem .Byłby to dla mnie wielki honor, gdybym mogła zostać pańską małżonką...

— Ale pani odmawia? Prawda? — zapytał generał z przykrem rozczarowaniem — już się domyślam...

— Tak —szepnęła jeszcze ciszej, — muszę odmówić choć jestem tem wprost zrozpaczona...

— Niech mi pani przynajmniej powie, że pani nie ma do mnie żalu za to wszystko i że nie wpłynie to bynajmniej ujemnie na dalszy pobyt pani u mnie.

— Owszem, o ile pan tego nadal pragnie, będę u pana dalej mieszkała i chciałabym panu jasno wytłumaczyć, co spowodowało moją odmowę.

— Czyżby pani nie była wolna? — zapytał generał ze smutkiem, lecz bez goryczy, poczem dodał. — Teraz wydaję się sobie strasznie śmieszny i bardzo panią proszę o wybaczenie mi tego. Oświadczając się pani, zapewniam panią, że marzyłem tylko o tem, aby być pani prawowitym obrońcą. Niestety, już ze mnie siwy starzec... a młodzież zawsze będzie nad starością odnosiła zwycięstwa. To prawo życia...

— Myli się pan, generale, przypuszczając, że jestem wolna. Dlatego tylko nie mogę zostać pańską małżonką, bo nie zdołałabym panu oddać całego mojego serca, jak przystoi żonie...

Generał drgnął, a Kazimerz aż się zerwał z krzesła.

— Rozumiem pani słowa w ten sposób — rzekł generał, — że pani kogoś kocha i że jedynie wobec tego odmówiła mi pani...

— Zupełnie słusznie, panie generale. Rzeczywiście kocham kogoś i dlatego, sam pan rozumie, nie mogę zostać pańską małżonką...

— Tak, to jasna rzecz. Bardzo pani dziękuję za tę szczerość i wyraźne postawienie sprawy.

Kazimierz zagryzł wargi.

Wstał i rzekł oschle, choć znać było w jego głosie wzruszenie:

—Wobec tego ja wyjdę, stryju, bo obecność moja możeby była krępująca dla panny Zofji, nie pozwoliłaby jej na zwierzenia... Wiele rzeczy, które można powiedzieć starszemu człowiekowi, nie wypada rzec młodszemu...

— Może pan śmiało zostać, panie Kazimierzu— odrzekła Zofja—moje zwierzenia już się skończyły.

Lecz Kazimierzem tak targnął ból, że odczuł nagle żądzę zemsty. Rzekł:

— Dziwię ci się stryju, że narażałeś się na odmowę, którą przecież nietrudno było przewidzieć, zwłaszcza, że jednak wiedziałeś... o wielu rzeczach...

— Jakich?

— Czy nie opowiedziałem ci szczegółowo wszystkich przeżyć panny Charszewskiej?

— No więc co z tego?

— Wspomniałem ci, że panna Zofja jest zaręczona z pewnym panem Bolesławem, tym samym, który był moim przeciwnikiem w pojedynku...

— To bardzo możliwe, ale z tego jeszcze przecież nie wynika...

Tu Zosia nie mogła dłużej wytrzymać. Drżąc na całem ciele przerwała generałowi:

— Panie generale, niech pan nie kończy... A pan, panie Kazimierzu jest pan również w błędzie. Choć pan jeszcze nic właściwie nie powiedział, wiem już, co pan ma na myśli. Gdyby pan ją ujawnił, uczyniłby pan mi wielką przykrość. Pan przecież dobrze wie, że mnie zmuszano do małżeństwa z tym człowiekiem. Wie pan również doskonale, dlaczego. Ustąpiłam, aby zyskać na czasie. Nigdy w życiu go nie kochałam!...

Zapanowało kłopotliwe milczenie...

Każdy chciał je przerwać czemś, by położyć kres tej dręczącej ciszy, ale nikt nie wiedział, co rzec.

Generał, nieustraszony na polu bitwy, tym razem stchórzył i chciał uciec sromotnie. Rozglądał się, jak to uczynić, gdy wyratował go z ambarasu służący, oświadczając, że go proszą do telefonu.

Zosia z Kazimierzem zostali sami. I teraz dopiero milczenie stało się przykre...

Kazimierzem szarpały najrozmaitsze uczucia. To spoglądał na Zosię, to odwracał się od niej trwożliwie...

— Zechce mi pani łaskawie wybaczyć...

Spojrzała na niego dłuższą chwilę, poczem odrzekła:

— Chciał mi pan sprawić przykrość... Może to i pańskie prawo... Tyle pan dla mnie uczynił... Nie wolno mi się na pana gniewać... Chętnie panu wybaczam...

Wstała i uczyniła kilka kroków w kierunku drzwi.

Gdy już chwytała za klamkę, nagle odwróciła się odruchowo, jak gdyby odgadła, że Kazimierz stoi tuż za nią i wyciąga ku niej ramiona.

Rzeczywiście, chwycił ją za rękę i zatrzymał w swojej.

Cofnęła rękę, ale przypuszczając, że chodzi mu o uścisk ręki na zgodę, rzekła z uśmiechem:

— Nie gniewam się na pana, doprawdy...

On wszakże potrząsnął głową i szepnął:

— Nie o to mi chodzi... Błagam panią jeszcze o minutę rozmowy...

Dalszy ciąg nastąpi.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 24 lipca.

Dzień pomyślny pod każdym względem. Interesy, sprawy sporne, awantury małżeńskie, miłosne afery, przybiorą dziś obrót pomyślny.

Wszystko dziś dozwolone, prócz gorącej kąpieli. Rozkoszuj się dalszą wycieczką. Zabierz miłą towarzyszkę w niebieskiej sukni. O jednem tylko nie zapomnij, chcąc w pełni czerpać rozkosz dzisiejszego dnia: Nie pij czarnego piwa i nie patrz na białego konia. Szczęśliwe liczby nieparzyste.

Imieniny:

Św. Kunegundy,

Teatry i kina

Teatry:

Teatr Miejski: operetka: „Wiktorja i jej huzar".

„Bagatela" Teatr „Tańcowały dwa Michały" rewja.

CYRK Staniewskich, dziś 8'30 wiecz. ul. Starowiślna.

Kina:

Apollo: „Jedynaczka Króla Nafty"
Corso: „Klejnoty cesarskie"
Dom Żołnierza: „Monte Santo".
Promień: „Gwiazda Tawerny"
Światowid: „Hay Tang"
Świt: Ws. komedja z Pat i Patachonem.
Sztuka: „Człowiek, który szuka mordercy"
Uciecha: „Anioł pod szminką"
Wanda: „Postrach salonów"
Warszawa: „Czerwony Krąg".

Sport!

Krakowski Okręgowy Związek Pływacki organizuje w dniach 25, 26 i 28 lipca br. okręgowe mistrzostwa w pływaniu i skokach. Zawody odbędą się zgodnie z nowym regulaminem P. Z. P. w trzech klasach dla pań i panów.

Udział biorą zawodnicy klubów: K. S. Cracovia, Ż. K. S. Makkabi, T. S Wisła, A. Z. S., Y. M. C. A.

Zawody zapowiadają się bardzo interesująco, gdyż kluby zgłosiły swoich najlepszych zawodników. Cracovia wystąpi z Kotem, Roupertem, Gryglewskim, Krakowiakiem, Sieńkowskim i t. d.

Makkabi, która w ubiegłym roku zdobyła mistrzostwo okręgu krakowskiego, zechce niewątpliwie i w tym roku berło zatrzymać dla swych barw i nie będzie szczędziła trudów.

Również i Wisła dojdzie do poważniejszego głosu, debjutując dopiero na tegorocznych mistrzostwach liczniejszą grupą zawodników.

Zawody odbędą się w pływalni w Parku Krakowskim, każdorazowo o g. 17.30. — Ceny biletów ze względów propagandowych b. niskie.

Dyżury aptek:

Ul. Szczepańska, 1, Kościuszki Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6 i w Podgórzu Plac Zgody 18.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 9·07 — 9·11.

Tępić lichwę owocową

pijanice handlujące owocami aresztować!

Bezczelnie wysokie ceny owoców krajowych, zwłaszcza wiśni- gruszek, jabłek i śliwek budzą wśród publiczności coraz większe wzburzenie.

Zdarza się często, że za ćwierć kilograma najlichszych gruszek, nie nadających się do jedzenia na surowo żądają paskarze owocowi po 30, 40, a nawet 50 groszy.

Równocześnie włościanie przywożący owoce ze wsi położonych w okolicach Krakowa skarżą się na zuchwałe zachowanie się niektórych jednostek z pośród t. zw. wojennych hanlarzy owocami. Ludzie ci, przeważnie notoryczni pijacy, co łatwo poznać po nalanych, szerokich, czerwonych twarzach, a więc hołdujący nałogowo alkoholizmowi, wykupują masowo owoce na wywóz poza granice Polski, lub też do letnisk, przez co wywołują sztuczną, skandaliczną drożyznę owoców, zupełnie nie uzasadniona w tym roku niebywałego urodzaju na owoce.

Niebezpieczni spekulanci owocowi zbierają się często na zachodnim dworcu kolejowym, skąd odbywa się masowa wysyłka owoców do Niemiec. W ten to wypróbowany od szeregu lat przez paskarskie pijawki owocowe sposób bywa Kraków pozbawiony najpiękniejszych owoców, a najgorszą lichotę: kwaśne, niedojrzałe, cierpkie, jabłka i gruszki sprzedaje się po lichwiarskich cenach.

Należy mieć nadzieje, że odnośne władze krakowskie otoczą zasłużoną opieką korsarzy owocowych! W razie gdyby się okazało, że są to zorgaizowane szajki, dążące stale w pomysłowy sposób do ogołacania Krakowa z najpiękniejszych owoców, należałoby ich unieszkodliwić.

W imię dobra publicznego apelujemy do Magistratu, Władz Wojewódziwa i do Policji Państwowej o użycie wszelkich ustawowo rozporządzalnych środków, celem uniemożliwienia tego bezczelnego wyzysku mieszkańców naszego miasta.

Ponieważ niektórzy z tych spekulantów pojawiają się podpici i wywołują awantury na publicznych miejscach, przeto w interesie spokoju publicznego należy ich aresztować! W przeciwnym bowiem razie płacić będziemy potwornie wysokie ceny za wybierki: a niemcy jeść będą nasze najpiękniejsze owoce.

Co mówi Lud?

Gdzie poczekalnia, a gdzie ważna ubikacja?

„Kraków jest miastem solidnen i skromnem." Taką cieszy się opinją nasz gród. — Lecz gdy obserwuje się ruch na stacji osobowej, miasto nasze robi wrażenie metroppłji. Tysiące podróżnych i turystów wyrzucają co chwila pociągi. Taksamo tysiące wyjeżdżają codziennie z Krakowa. Przed wyjazdem pociągów mnóstwo ludzi udaje się do poczekalń, którym właśnie chcemy poświęcić naszą uwagę.

Poza prymitywnem urządzeniem, wspomnieć należy o niefortunnem ich położeniu. Jak cerber strzegł ongiś bram do podziemia, tak odor straszliwy broni wejścia do poczekalni. Mądry pomysł budowniczych dworca, budować ustępy tuż przy wejściu do sali rekreacyjnej.

Odorowi temu trudno zapobiec, gdyż wskutek olbrzymiego ruchu, drzwi tej ważnej ubikacji stale się otwierają.

Czy dyrekcja stacji, nie mogłaby przenieść ustępów na ubocze?

Obraz najskrajniejszej nędzy.

Rodzina z 3 osób mieszka od 3 miesięcy pod mostem.

Słyszy się często lub czyta historje o nędzy i nieszczęściach ludzkich, które ze względu na grozę wydają się być jedynie tworem fantazji. — Dzisiejszy ustrój społeczny, ogólne ubezpieczenie, zakłady dobroczynne wykluczają na pozór historje o śmierci głodowej, — o zamarznięciu śmiertelnem ludzi, którzy z braku pieniędzy śpią zimą i latem w polu, lub w rumowiskach.

Lecz oto najprawdziwsza tragedja, która rozgrywa się u nas w Krakowie, a ofiarą jest rodzina, złożona z trzech osób.

Na bulwarach pod starym mostem podgórskim, mieszka na łodzi rybackiej, pokrytej kilku łachmanami, uboga, w skrajnej nędzy znajdująca się kobieta z dwojgiem dzieci: chorą na serce i płuca 17 letnią córką, i 8 letnim synem.

Nasz współpracownik dowiedziawszy się o tem udał się na bulwary, by naocznie sprawdzić stan faktyczny. Ze łzami w oczach opowiadała mu nieszczęśliwa kobieta o swej niedoli: Od czasu, kiedy odumarł jej mąż, były majster kominiarski, zmuszona jest z pracy swych rąk zarabiać na utrzymanie swoje, oraz dwojga dzieci. Od przeszło dwóch miesięcy rodzina mieszka w łodzi, a chorowita córka, wskutek wilgoci nabawiła się jeszcze choroby nerek. Opuchniętą całą odwiozło wczorai pogotowie do szpitala — Synek był ulicznym sprzedawcą gazet, jednak fura zmiażdżyła mu nogę, wobec czego pracować nadal nie może. Matka również jest bez pracy. Za dobrych czasów, kiedy pracowała, mogła wydać za trzy osoby 90 groszy na nocleg w barakach przy ul. Nadwiślańskiej, dziś mieszkać musi pod gołem niebem na bulwarach.

Oto krótka ale prawdziwa tragedja bezdomnej **Marji Dziadkowskiej i dwojga jej dzieci.**

Czy Kraków już miema żadnych instytucji dobroczynnych któreby się zaopiekowały nieszczęśliwemi, kobietami i nieletniemi dziećmi?

A magistrat czy nie może znaleść jakiegokolwiek przytułku dla rodziny z 3 osób?

W sprawie paszportów w celach zarobkowych.

Starostwa grodzkie otrzymały okólnik ministerstwa, w którym zwraca się uwagę na konieczność kontroli, aby nie wydano paszportów normalnych osobom zamierzającym wyjechać zagranicę w celach zarobkowych, a które nie mają tam zapewnionego utrzymania. przy rozpatrywaniu podań starostwa zwracać będą uwagę na osoby, co do których, ze względu na ich stanowisko społeczne, zawód, zatrudnienie i tp. zachodzi przypuszczenie, iż zamierzają wyjechać w celu poszukiwania pracy. W takich wypadkach starostwa żądają należytych dowodów, potwierdzających okoliczności podawane przez te osoby dla uzyskania paszportu, a w braku tychże starostwa przeprowadzają dochodzenia, zwracają jednak uwagę na niepotrzebna zwłokę, lub trudności. O ile starostwa w ten sposób ustalają stan faktyczny, przyczem wysuwają wątpliwości co do charakteru wyjazdu, podania petentów są odrzucane, przyczem poucza się osoby zainteresowane, aby w razie dalszego podtrzymania prośby przedstawiły zaświadczenie urzędu emigracyjnego.

Wpisy na wydział rolniczy Uniw. Jagiel.

Podania o przyjęcie na I rok Wydz. Rolniczego U. J. należy składać w kancelarji dziekanatu (Al. Mickiewicza 21) do dnia 15 września br. Do podania należy dołączyć: 1. metrykę chrztu lub urodzenia. 2. świadectwo dojrzałości szkoły średniej ogólnokształcącej. 3. ewentualnie dokument stwierdzający stosunek do służby wojskowej. 4. w razie, jeśli kandydat zaczyna studja nie bezpośrednio po uzyskaniu świadectwa dojrzałości, także dowody na to, co robił w tym czasie, 5. w razie, jeżeli przybywa z innej szkoły akademickiej — świadectwo odejścia. 6. ewentualnie świadectwo z odbytej praktyki. Do wpisu należy się zgłosić przed 1-szym października. Wykłady rozpoczynają się 1 października. Wskazówki dla wpisujących się są umieszczone w spisie wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Podania o przyjęcie na dwuletni Kurs **Ogrodnictwa i Jednoroczny Wyższy Kurs Naukowy** **Spółdzielczy** należy składać w Dyrekcjach Kursów (Al. Mickiewicza 21) do dnia 15 września br. Słuchacze Kursów dzielą się na zwyczajnych i nadzwyczajnych. Do zapisu w charakterze słuchaczów zwyczajnych jest wymagane: świadectwo dojrzałości szkoły średniej ogólnokształcącej, seminarjum nauczycielskiego lub szkoły zawodowej, ew. świadectwo ukończenia szkoły zawodowej, równorzędnej z 8 kl. gimnazjalnemi. Słuchacze kursów mogą być równocześnie słuchaczami U. J. i innych szkół akademickich w Krakowie, za wyłączeniem Wydz. Rolniczego U. J. Słuchaczami nadzwyczajnemi mogą być ci, którzy ukończyli najmniej 6 klas gimnazjalnych, licealnych lub szkołę zawodową (równorzędną z 6 klasami gimn.) Za zezwoleniem Dyrekcji Kursu „Spółdzielczego mogą być przyjęci praktyczni spółdzielcy. Słuchacze niezapisani równocześnie do którejkolwiek ze szkół akademickich, wpłacają wpisowe i czesne za wykłady i ćwiczenia. Słuchacze zapisani do którejkolwiek ze szkół akademickich. wpłacają tylko czesne za wykłady i ćwiczenia.

Co mu winna latarnia?

Wczoraj około godz. 7-mej wiecz. Władysław Śliwiński, szofer zam. w Myślenicach, jadąc samochodem ciężarowym ulicą Gazową najechał na skręcie ulicy Trynitarskiej na latarnię gazową, którą zupełnie zniszczył. Samochód unieruchomiono, a Śliwińskiemu, który w tym wypadku zawinił odebrano zezwolenie na prowadzenie pojazdów mechanicznych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków Mikołajska 32. Telefon 170-76 (od godz. 9 — 12 w poł.).

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski Drukarnia Witolda Bełdowskiego w Krakowie.